

ALEKSANDRA MOŻEJKO

CÓRKA
MAFII

Flivia

DZIECI MAFII #2



Copyright ©
Aleksandra Możejko
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Anna Adamczyk
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-645-4

ALEKSANDRA MOŻEJKO

**CÓRKA MAFII
OLIVIA**

DZIECI MAFII #2

OŚWIĘCIM 2021

ROZDZIAŁ 1

OLIVIA

To jakiś chory żart!

Nie mogę w to uwierzyć. Zaciskam powieki i łapię powolne oddechy. Czuję, jak całe moje ciało aż drży, a dłonie się pocą. Serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

To nie może się dziać na poważnie. Od farsy z zaręczynami oraz niedoszłym ślubem z Gabrielem myślałam, że już nic mnie nie zaskoczy. Nie kochałam go. Zarówno dla mnie, jak i dla niego miał to być zwykły interes. Małżeństwo ze mną dałoby mu władzę w Nowym Jorku, a mi upragnioną wolność. Niestety, w dniu naszych zaręczyn on chyba zakochał się w mojej młodszej siostrze, Elenie. Nie wiem, jak to możliwe, ale kiedy tylko ją zobaczył, zmienił zdanie i to właśnie ją wybrał. Powinam być urażona i zraniona, ale ja czułam tylko zawód i wściekłość, że nadal będę musiała mieszkać w tym pozbawionym ciepła domu. Jednak bardzo się pomyliłam...

Czuję, jak pod powiekami zbierają mi się łzy. Zaciskam mocno pięści, aż paznokcie wbijają mi się w skórę. Wiem, w jakim świecie żyjemy. Żadna z kobiet, które znam, nie wybrała sobie męża sama, ale myślałam, że po tym wszystkim, co ostatnio się stało, ojciec odpuści chociaż na chwilę albo da mi taką możliwość. Z przerażeniem spoglądam teraz w jego zimne oczy i po raz pierwszy po moim ciele przechodzi dreszcz strachu. Wiem, kim jest. To boss mafii

– wielki Enzo Montenegro. *Capo dei capi* nowojorskiej organizacji. Zabija i bierze to, co mu się należy, nie pytając nikogo o pozwolenie. Tyle że ja nigdy nie musiałam się go bać. Aż do teraz. Od dziecka wiedziałam, w jakiej rodzinie przyszedłam na świat. Nie jestem głupia ani naiwna jak moja siostra Elena. W przeciwieństwie do niej doskonale wiedziałam, jak mogę to wykorzystać i to już od najmłodszych lat. Nigdy nie bałam się reakcji ojca na swoje wybryki, a było ich sporo. Zawsze wiedziałam, za które sznurki pociągnąć i jak go przekonać do swojej racji. Przysięgam, że były nawet momenty, kiedy widziałam w jego oczach podziw i szacunek dla swoich manipulacji. Teraz jednak, spoglądając na tego mężczyznę siedzącego przy ogromnym dębowym biurku w ciemnym gabinecie, nie wiem już, czego się mogę po nim spodziewać, bo oprócz pogardy i złości nie dostrzegam już w nim nic więcej, nie widzę swojego ojca. Został tylko *capo dei capi*.

Czuję, jak moje serce zaczyna coraz to mocniej bić, a oddech staje się urywany. Chyba zaraz zemdleję. Dobrze, że siedzę na fotelu.

– Ale... ojczu. – Mój błagalny ton zaskakuje mnie równie mocno jak zebranych przy nim ochroniarzy.

Ojciec wstaje i uderza dłonią w blat biurka, przez co aż poskakuję na siedzeniu, a pojedyncza łza wymyka mi się spod powieki. Szybko ją wycieram i spoglądam na niego.

– Dosyć tego! Po farsie z twoim niedoszłym ślubem nie masz innego wyjścia. Za Lorenza Gintori wyjdiesz za dwa miesiące. Nie mam zamiaru ryzykować kolejnym skandalem. Tym razem odbędzie się mała uroczystość tylko dla najbliższej rodziny, w naszej posiadłości.

Na te słowa zaczynam cicho szlochać, a po policzkach lecą kolejne łzy. Znam Lorenzo i widziałam jego pierw-

szą żonę lata temu zaraz po ich ślubie. Była młoda, piękna i pełna życia. Każdego roku, kiedy pojawiali się na przyjęciu wigilijnym, ta piękna kobieta gasła w oczach, zmieniając się w poturbowaną i pozbawioną życia postać. Nawet mocny makijaż nie pomagał jej w zakryciu siniaków. Wszyscy plotkowali o brutalności Lorenza, a teraz ojciec pragnie wydać mnie za niego za mąż po tym, jak Cora zmarła w niewyjaśnionych okolicznościach niecały rok temu. Ten pewnie już szuka sobie nowej ofiary i zapragnął uczynić nią właśnie mnie. Wstaję powoli na drżących nogach i spoglądam na Enza zaszklonymi oczami. Podchodzę do niego i chwytam za dłoń, żeby zacząć błagać, niczym jeden z jego dłużników. Wiem, jak to musi żałośnie wyglądać, ale w tej sytuacji nic mnie nie obchodzi. Jestem skłonna żebrać o liść nawet na kolanach.

– Proszę... ojcze. Ja nie chcę. Błagam...

Po chwili czuję na policzku ciężkie uderzenie jego dłoni. Chwyta mnie za ramię i zbliża twarz do mojej. Jego wzrok przeszywa całe moje ciało. Wzdrygam się.

– Kurwa, ja to mam jebane szczęście – warczy przez zacisnięte usta. – Same mazgaje mi się trafiły, a nie dzieci. Ciebie też nauczę posłuszeństwa.

Po tych słowach puszcza mnie z taką siłą, że chwieję się na wysokich szpilkach i prawie upadam. Spoglądam na niego i wierzę, że zrobi wszystko, co zapowiedział. Poprawia marynarkę i siada ponownie za biurkiem, po czym chwyta za dokumenty i nawet na mnie nie patrząc, warczy:

– A teraz wypierdalaj! Nie mam czasu na twoje płacze. Lepiej przyszykuj się do kolacji. Przyjedzie Lorenzo.

Odwracam się i spoglądam na dwóch ochroniarzy, którzy unikają mojego wzroku. Wychodzę i idę do swojej sypialni na drżących nogach. Kiedy tylko zamykam drzwi,

padam na łóżko. Czuję się pokonana i zaczynam głośno płakać. Mocniej przytulam poduszkę i kryję w niej twarz, by po chwili zacząć krzyczeć.

Nie mogę tu zostać. Nie mogę wyjść za tego maniaka Lorenzo. Nie chodzi tylko o to, że jest stary i oblesny. On, kurwa, zabił swoją żonę! A tak naprawdę śmierć była dla niej wybawieniem. Jestem przekonana, że czeka mnie to samo, co Corę.

Z moich ust znowu wydobywa się krzyk. Kiedy opadam już z sił, siadam i postanawiam, że nie poddam się i nie dam mu tym razem wygrać. Z Gabrielem było zupełnie inaczej. On był bogaty i przystojny. Wiedziałam, że uda mi się z nim wyrwać z tego piekła i będę u jego boku wiodła sto razy lepsze życie. Gabriel pragnął władzy, nie mnie. Wiem, doskonale, że udałoby mi się z nim dojść do porozumienia i każde z nas dostałoby z tego małżeństwa dokładnie to, czego pragnie. Ale z Lorenzo to niemożliwe. On ma władzę jako jeden z żołnierzy i zaufanych ludzi ojca. Będzie chciał tylko mojego posłuszeństwa oraz ciała. Na samą myśl, że miałabym przespać się z tym oblesnym człowiekiem, w gardle zbiera mi się żółć.

Wstaję i idę do łazienki. Rozbieram się, a potem wchodzę pod prysznic. Gorąca woda przynosi ulgę i kiedy już kończę, wycieram się i wpadam na pewien plan. Jedyne, jaki może mi teraz pomóc. Pytanie tylko – czy uda mi się i czy nie jest za późno. Jeśli tak to jestem martwa. Naprawdę nie mam innego wyjścia. Łapię za walizkę i wrzucam do niej parę rzeczy, które mogą mi się przydać. Zabieram również całą biżuterię. Kiedy jestem już spakowana, idę do sypialni Nicka. Muszę mu powiedzieć, że wyjeżdżam na parę dni lub na zawsze, pożegnać się na wypadek gdybym miała go już nigdy nie zobaczyć. Nie zastaję go jednak. Marszczę ze

zdziwienia brwi i dopiero teraz zauważam zmianę w jego sypialni. Zniknęły wszystkie jego zabawki oraz gry czy plakaty. Sypialnia wygląda jak ciemna trumna. Łóżko ma czarną narzutę, zniknęła kolorowa pościel z jego ulubionymi superbohaterami. Tak jakby w tym pokoju mieszkał dorosły, mroczny mężczyzna, a nie nastolatek. Rozglądam się i nie widzę ani jego obrazów, ani naszych zdjęć w ramach. Nicolas kochał fotografię oraz malarstwo tak samo jak Elena. To ich zawsze łączyło, a ja byłam bardziej zainteresowana zakupami. *Co się tutaj dzieje?* Czuję się, jakbym trafiła do jakiegoś innego świata. Zamykam ten grobowiec i idę do garażu. Kiedy tylko pakuję walizkę i zamykam bagażnik, napotykam baczne spojrzenie jednego z ochroniarzy. Kevin podchodzi do mnie i kładzie mi dłoń na ramieniu, po czym szepcze:

– Wiem, co robisz. Zdajesz sobie sprawę, że nie będzie odwrotu, jeśli wyjedziesz poza bramę? – W jego pytaniu słyszę smutek i obawę.

– A mam jakieś inne wyjście? Słyszałeś ojca. Byłeś w gabinecie. Nie uda mi się zmienić jego zdania, a ślub z Lorenzo to pewna śmierć. Każdy wie, co spotkało Corę – warczę do niego ze łzami w oczach.

– On cię zabije, jak tylko znajdzie. Ciężko ci będzie przed nim uciec. Olivio, nie schowasz się przed nim i nikt nie będzie cię w stanie obronić.

– Niech spróbuje mnie dopaść! Mam dosyć! – mówię ze świadomością, że jest jedna osoba, która będzie potrafiła mi pomóc. Ale to zatrzymuję dla siebie. Kładę dłoń na jego torsie i spoglądam mu w oczy. – Wydasz mnie czy mi pomożesz? Muszę spróbować, nie mam innej możliwości. Wiesz dobrze, Kevin. Jeśli zostanę, czeka mnie śmierć, ale jeśli ucieknę, mam może szansę.

Wiem, że mi pomoże, bo od kiedy skończyłam czternaście lat, Kevin stał się dla mnie nie tylko ochroniarzem, przyjacielem, ale też pierwszym mężczyzną. To na nim uczyłam się manipulować facetami oraz odkrywałam pierwsze uroki seksu. Mimo że nie łączy nas miłość, darzymy się sympatią i szacunkiem, a to mi wystarczy, by móc na niego liczyć. Uśmiecham się lekko do niego.

– Prędzej zginę niż cię wydam. Wiesz o tym doskonale – odpowiada też z lekkim uśmiechem.

Daje mi szybkiego i delikatnego buziaka w usta, po czym odchodzi. Wsiadam do swojego nowego BMW, które dostałam zaraz po całym ślubnym fiasku z Gabrielem. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że zapewne w taki sposób ojciec szykował mnie do kolejnego ślubu. Ostatnimi czasy on i matka byli dla mnie podejrzanie mili. Już wtedy mogłam się domyślić, ale byłam przekonana, że jest im po prostu mnie żal po tym, co się stało, i chcą mi w jakiś sposób wynagrodzić cierpienie. Głupia Olivia. Ta dwójka nie jest zdolna do miłości ani litości, nawet w stosunku do własnych dzieci. Odpalam silnik i całą drogę do bramy wyjazdowej z rezydencji wstrzymuję oddech, mocno zaciskając spoczone dłonie na kierownicy. Zastanawiam się, czy mi się uda. Kiedy tylko ochrona mnie wypuszcza i brama się za mną zamyka, spoglądam w lusterko i z głośnym śmiechem nareszcie żegnam się z tym piekłem. Wybieram numer do Eleny i błagam w myślach, aby odebrała. Nie winiłabym jej, gdyby tego nie zrobiła, ale tak naprawdę wiem, że tylko ona i Gabriel są w stanie mi teraz pomóc. Bez nich nie wiem, jak długo uda mi się przeżyć. Ojciec znajdzie mnie wszędzie, Kevin miał rację. Ale ufam, że może w jakikolwiek sposób Gabriel mi pomoże i ochroni. Kiedy słyszę automatyczną sekretarkę, rozłączam się i głośno wypuszczam

powietrze. Uspokajam myśli i biorę dwa głębokie wdechy, po czym dzwonię do znajomego z prośbą o pożyczanie samolotu. Muszę tam polecieć i spróbować się z nią spotkać, porozmawiać i błagać o pomoc i ratunek. Nie mogę korzystać z normalnych linii, bo ojciec pozna cel mojej podróży szybciej niż tego chcę. Nie łudzę się, że się nie dowie, gdzie uciekłam, ale może będę miała wystarczająco dużo czasu, żeby najpierw porozmawiać z Eleną i Gabrielem.

Przyjeżdżam na prywatne lotnisko i na widok już czekającego Stefano uśmiecham się i parkuję blisko samolotu.

– Moja szalona księżniczko! Gdzie tym razem uciekamy? Jestem gotowy na wszystko, ale muszę wrócić za dwa dni. Ojciec chce, żebym wziął udział w jakimś ważnym zebraniu firmy.

– Nie tym razem, Stefano. To podróż zdecydowanie w jedną stronę. – Podchodzę do niego i całuję na przywitanie.

– Aż tak poważnie. Co jest grane, Ollie?

– Nie pytaj nawet. Muszę uciekać jak najdalej od ojca. Wszystko się pojebało i nie mam już odwrotu. Chyba że w czarnym worku, jeśli wiesz, co mam na myśli.

– Kurwa! Aż tak? W takim razie mój samolot jest twoim samolotem. – Przytula mnie do boku i mocno ściska.

– Technicznie rzecz biorąc samolotem ojca, ale wiesz, o czym mówię. – Uśmiecha się. – Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z jednego? – pyta już poważnym głosem.

– Z czego?

– Twój ojciec będzie wiedział, dokąd lecisz, jeszcze zanim tam wylądujesz. Pamiętaj, że mój staruszek dla niego pracuje. Postaram się to jak najdłużej ukrywać, ale wiem dobrze, że niektóre hieny już doniosły, że kazałem zatan-kować samolot.

– Wiem doskonale, ale muszę zaryzykować. Może uda mi się porozmawiać z siostrą, zanim ojciec po mnie przyleci albo wyśle swoich ludzi.

Stefanio uśmiecha się i przytula mnie. Odwzajemniam jego uścisk i wchodzę na pokład. Kiedy tylko drzwi się zamykają, dociera do mnie, że nie mam już odwrotu.

Zapinam pasy i słyszę jak mój telefon dzwoni. Widząc na ekranie imię Eleny, czuję taką ulgę, że mam ochotę wybuchnąć płaczem. Odbieram i nie dając jej nawet dojść do głosu, mówię błagalnym tonem:

– Eleno, wybaczone, że dzwonię, ale nie wiedziałam, do kogo innego mogę się zwrócić.

– Olivio, jestem twoją siostrą, zawsze możesz na mnie liczyć. Powiedz, co się stało? Gdzie jesteś?

„Siostrą” – dobre sobie. Nawet nie byłam na tyle odważna, żeby wymóc na ojcu odwiedzin u niej, kiedy tylko dowiedzieliśmy się, że wróciła do domu po tym, jak ten maniak Dante ją porwał. Zamykam oczy i głośno wypuszczam powietrze.

– Jestem tutaj. To znaczy lecę do Chicago, zbliżamy się do lądowania. – po chwili dodaje. – Uciekłam, Eleno, to było straszne.

Wtedy nie wytrzymuję i wybucham płaczem.

– Powiedz, proszę, gdzie cię znajdę, a przyjadę do ciebie najszybciej, jak tylko będę mogła.

– Zatrzymam się w Plaza Hotel. Proszę, przyjedź jak najszybciej. Nie wiem, co mam robić, Ellie.

– Będę niedługo, obiecuję. Jak tylko doleczysz i się zameldujesz w hotelu, wyślij mi numer pokoju.

Potem się rozłączamy. I tak oto lecę albo do swojego zbawienia i nowego życia, albo na własną egzekucję. Rozsiadam się wygodnie i wołam stewardessę. Proszę o szampa-

na i kiedy tylko podaje mi kieliszek, podnoszę go jak do toastu, szepcząc do siebie pod nosem:

– Za moją śmierć albo wybawienie.

Potem wypijam prawie całym duszkiem. Spoglądam na pas startowy i mimo że się boję, czuję równocześnie jakiś dziwny spokój. Przymykam oczy i w duchu modłę się, żeby wszystko się udało.

TOMASO

Moje życie jest, kurwa, wspaniałe!

Bez kitu.

Właśnie jakaś blondynka, której nawet nie znam, robi mi zajebistego loda. A dwie inne tańczą dla mnie półnogie w jednym z klubów należących do mojej rodziny. Kto by, do chuja, nie chciał być mną? Jestem bogaty, zabójczo przystojny i do tego kurewsko dobry w łóżku. Oczywiście nie przechwalam się, taka po prostu jest prawda. Od kiedy tylko ja i mój kuzyn Gabriel DeLuca, wielki *capo dei capi* chicagowskiej mafii, skończyliśmy po czternaście lat, świat należał do nas. Mogliśmy mieć wszystko, czego zapragnęliśmy za cenę wyłącznie naszego dzieciństwa. Ale w naszym świecie dzieciństwo chłopaka nie kończy się z chwilą utraty dziewictwa z dziewczyną czy dziwką, ale w momencie pozbawienia kogoś życia. Zarówno mi, jak i mojemu kuzynowi przyszło to łatwo i nadal nie sprawia trudności żadnego cholernego dnia.

Rozglądam się po prywatnej łoży i stwierdzam z uśmiechem, że naprawdę kocham swoje życie. Słyszę, jak blondynka mruczy seksownie i czuję, jak rosnę w jej ustach przez te dźwięki z każdym liźnięciem. W całym pokoju już pach-

nie seksem oraz drogą whisky. Z głośników słyhać G-Eazy, który śpiewa o dziwkach i dobrej zabawie. Idealnie.

Serio, moje życie jest zajebiste! Odsuwam kobietę od fiuta i chowam go na chwilę w spodniach. Ona podaje mi drinka i dołącza do dwóch innych, które leżą już na sofie i doskonale się razem bawią. Przyglądam się, popijając drinka i relaksując się po ciężkim dniu.

Parę godzin wcześniej pomogłem sprzątnąć pewnego śmiecia, który ośmielił się zadrzeć z moim kuzynem, Gabrielem – pierdolonym szefem tutejszej mafii, a dzięki przysłemu małżeństwu z córką bossa z Nowego Jorku również i tych rejonów. Kurwa, od lat podziwiam swojego kuzyna i traktujemy się jak bracia. W sumie to razem się wychowywaliśmy. Dla niego jestem w stanie oddać życie, a teraz również i dla jego kobiety, Eleny Montenegro, a już bardzo niedługo pani DeLuca. On zrobiłby dla mnie to samo. W tym świecie nie ma nic pewnego, o wszystko trzeba walczyć i nigdy nie wiesz, kto może wbić ci nóż w plecy. Ale jedno się nie zmienia: Gabriel i ja. Tylko jemu jednemu mogę ufać.

Porywanie Eleny było wielkim błędem, o czym doskonale się przekonał ten śmieć, jej kuzyn Dante. Kurwa, to było pojebane, ale skurwiel naprawdę miał obsesję na jej punkcie. Przez to Gabriel o mały włos nie stracił swojej dziewczyny. Na szczęście udało się ją odbić i mój brat dostał swoją zemstę.

Zamykam oczy i wracam myślami do dnia, w którym Gabriel poznał Elenę, kiedy ta miała zaledwie siedem lat. Wiem, jak to brzmi, ale już wtedy byłem pewien, że tych dwoje ma w sobie coś dziwnego, co ich do siebie przyciąga. Coś nie z tej ziemi. Widziałem wtedy wyraz jego twarzy, kiedy Elena go kopnęła i uciekła.

Ale to dopiero przy ich drugim spotkaniu, czternaście lat później, kiedy ona miała dwadzieścia jeden, a my pojechaliśmy do rezydencji starego Enzo Montenegro, aby dogadać się co do zaręczyn Gabriela i jego starszej córki Olivii, upewniłem się w stu procentach. Kiedy ją znowu zobaczył, przepadł na zawsze. Dla tych dwojga nie było innej ścieżki niż wspólna. Powiedział mi kiedyś, że to było jak rażenie prądem. Ale nie oddałby tego za nic. Jeśli o mnie chodzi, to dziękuję, bo kto by, kurwa, chciał być jebnięty przez coś takiego na kolacji zaręczynowej z siostrą wybranki?! Za każdym razem uśmiecham się sam do siebie na to wspomnienie.

Jak się okazało, miłość sama wybiera, a my nie mamy nic do gadania. I to właśnie dzisiaj Elena musi wybrać Gabriela albo wolność. Mój kuzyn obawia się, że odejdzie od niego, kiedy tylko ją poinformuje, że śmieć Dante nie żyje, a ona jest wolna. Bo taka była umowa między nimi, że kiedy tylko Elena będzie bezpieczna, on pozwoli jej odejść.

Pierdolenie!

Gabriel jakby nie dostrzegął, z jakim uwielbieniem ona na niego patrzy. Aż się człowiekowi zbiera na wymioty. A za każdym razem, kiedy tylko jej nie ma w pobliżu, w jego oczach gaśnie światło. Kiedy tylko spogląda na nią, od razu powraca, jakby ktoś je uruchamiał włącznikiem. Zabawne...

Elena na bank z nim zostanie. Zrobią sobie gromadkę dzieci i będą żyli w naszym pojebanym mafijnym świecie długo i szczęśliwie. A przynajmniej na tyle szczęśliwie i na tyle długo, na ile się uda.

Zamykam oczy i czuję, że potrzebuję odrobiny relaksu. Wypijam zawartość szklanki i już po chwili czuję przyjemne palenie w ustach i gardle. Tak... zdecydowanie muszę się zabawić. A co może być lepszego niż zabawa z laska-

mi? Kiwam palcem na blondynkę, która od razu do mnie podchodzi na klęczkach. Jej spragniony wzrok mówi mi wszystko. Chce mnie i tego, żebym zrobił z nią wszystko, na co mam ochotę.

Waniliowy seks to nie dla mnie. Kocham na ostro i długo. Ale ta mała, zdaje się, pragnie tego samego.

Zanim mam okazję zacząć zabawę, czuję, że w kieszeni wibruje mi telefon. Kiedy widzę, że dzwoni Gabriel, odsuwam łaskę na bok i odbieram.

– Co jest, bracie? Wszystko dobrze?

– Stary, Elena mnie kocha! – Słyszę w jego głosie radość, przez co sam się uśmiecham i mam ochotę krzyknąć: „a nie mówiłem”?

– A to, kurwa, nowość – zaczynam żartować. – Ale po co dzwonisz? Mam przyjechać i nauczyć cię, co masz z nią robić?

– Uważaj sobie, Tomaso! – wyczuwam ostrzeżenie w jego tonie i jeszcze bardziej się uśmiecham. – Potrzebuję twojej pomocy. Olivia, jej siostra, dzwoniła do Eleny rano, kiedy zajmowaliśmy się Dantem.

– No i? Przecież to jej siostra. Co w tym dziwnego, że do niej dzwoni?

– Siostra, która się nie odzywała od ponad dwóch miesięcy. Siostra, która miała być moją żoną! Już kapujesz, dlaczego jestem zaniepokojony? – słyszę, że z każdym zdaniem jest coraz bardziej wkurwiony.

Dobrze pamiętam, że to ten sam Gabriel, z którym nie należy teraz żartować, jeśli się ceni swoje jaja albo, co gorsza, życie. Prostuję się i już poważnym tonem pytam:

– No tak. A więc czego chciała?

– Chce się z nią spotkać. Z tego, co Elena mówiła, Olivia, nie była w zbyt dobrej formie. Cokolwiek to, kurwa, zna-

czy. Nie chcę, żeby sama jechała do jej hotelu ani ja nie chcę tam jechać z nią. Mam inne plany.

– Do rzeczy, bracie, bo trzy gorące laseczki właśnie na mnie czekają. Chcę im pokazać, jakim dżentelmenem nie jestem.

Dziewczyny, słysząc to, zaczynają się śmiać.

Zadaję pytanie, ale doskonale już znam odpowiedź i wiem, że zdecydowanie mi się nie spodoba.

– Chcę, żebyś ty po nią pojechał. Zatrzymała się w Plaza Hotel. Przywieź ją do nas, jeśli uznasz, że nam nie zagraża. Albo nie! – Po chwili dodaje szybko. – Może lepiej w naszej restauracji jutro. Sam zadecydujesz. Na razie ją obadaj. Dowiedz się, czego ta suka tak naprawdę chce.

– A co ja, kurwa, twój szofer? Wyślij Aarona albo Harolda. Albo któregoś z żołnierzy.

– Jakbym chciał, aby to oni pojechali, to bym ich wysłał! Pojedź tam i sprawdź, co jest grane. Zobacz, dlaczego dzwoniła. Kurwa, Tomaso, po prostu obadaj tę sukę. Za nic jej nie ufam. Tak samo jak jej ojcu. Ale tobie już tak.

Spoglądam na laski, które już zaczęły zabawę same ze sobą, nie czekając na mnie. I kiedy tylko już mam mu odmówić, słyszę:

– Stary, proszę, jesteś jedynym, komu ufam.

Kurwa.

Wstaję i zaczynam się zbierać. Rozkaz od *capo* to jedno, ale prośba od Gabriela nie zdarza się często. Zamykam oczy i wypuszczam powietrze z frustracją.

– Jaki, kurwa, numer pokoju?

– Dzięki, bracie, już ci wszystko wysyłam. Daj znać, jak dojedziesz i już będziesz wiedział, co jest grane. A... i Tomaso...

– Co? – warczę wkurwiony, że muszę przerwać zabawę.

– Bądź ostrożny.

– Wisisz mi przysługę – informuję go i zanim opuszczę prywatny pokój, spoglądam jeszcze na dziewczyny, wzdycham i zamykam drzwi. – I to jeszcze jaką...

Za plecami słyszę cichy i seksowny głos jednej z dziewczyn. Odwracam się i spoglądam na nią. Klęczy i powoli odpina stanik, po czym, trzymając go w dwóch palcach, zrzuca na podłogę, spoglądając na mnie uwodzicielsko.

Kurwa! Biorę głęboki wdech i prawie warczę.

Jej idealne i stojące na baczność sutki mnie wołają. Błagają, żebym się nimi zajął.

– Jesteś pewny, że chcesz już wychodzić?

– Kurwa, nie! Ale obowiązki wzywają, mała.

Ostatni raz spoglądam za siebie i zaciskam pięści. Kurwa, jebana Olivia. Nie miała, kiedy dzwonić. Wybiegam przed klub i przywołuję swojego szofera. Otwiera mi drzwi i kiedy już obaj jesteśmy w środku, krzyczę:

– Plaza Hotel i to, kurwa, szybko!